
WPROWADZENIE

Wykłady poświęcone będą estetyce, tzn. filozoficznej nauce o pięknie, w szczególności o pięknie w obszarze sztuki. Piękno przyrody pozostawiamy na boku. Można by się temu sprzeciwiać, ale każda nauka ma prawo swobodnie wyznaczyć zakres swych zainteresowań. Pod nazwą „estetyka” można więc tu rozumieć naukę o pięknie w ogóle. To jednak, że zajmiemy się tu pięknem akurat w dziedzinie sztuki, nie wynika z jakiegoś dowolnie przyjętego określenia. Pominiecie piękna przyrody może jawić się jako ograniczenie arbitralne, ponieważ na co dzień zwykliśmy stosować termin „piękne” w odniesieniu do ludzkich charakterów, drzew, a nawet do sposobów argumentacji. Nie może więc chodzić o rozprawianie, czy tego rodzaju przedmiotom słusznie przypisuje się określenie piękna, ani o zestawianie piękna przyrody z pięknem w sztuce. Taki status zyskują one jednak w naszej przedstawiającej wyobraźni, a w szerszym znaczeniu: sztuka miałaby co najwyżej zbliżać się do piękna naturalnego dzięki jego naśladowaniu. Najwyższą zasługą sztuki ma być upodobnianie się do natury. Jeśli tak się obie strony przeciwstawia, a my chcemy tu przecież tylko rozważać piękno w sztuce, to można dojść do wniosku, że piękno natury pominęliśmy.

Jeśli piękno w sztuce miałoby być wytworem ducha, to ktoś mógłby powiedzieć, że dlatego jest czymś niższym od natury.

Takiemu pogładowi można przeciwstawić tezę, że im duch od natury jest wyższy, tym piękno w sztuce wyższe jest od piękna przyrody. Najpospolitszy pomysł jest czymś lepszym od natury. Patrząc od strony treści, na przykład słońce jest w egzystencji przyrody momentem prawdziwie absolutnym. Kiepski pomysł jest zaś czymś przemijającym. Jednak słońce rozważane w kontekście jego konieczności traci to swoje piękno. Okazuje się tylko tą, a nie inną konieczną egzystencją w ramach rozpatrywania przyrody. Natomiast piękno w dziedzinie sztuki jest wytworem ducha i tylko z tego powodu jest czymś wyższym niż przyroda. To nieokreślone wyrażenie – „wyższym” – wymaga jednak bliższego określenia. Wyższość wskazuje tylko na różnicę ilościową. Wyższe to tyle co nic, bo to, co stoi wyżej, pozostaje w obszarze przedstawienia czymś istniejącym obok czegoś innego. Stosunek nie polega tu jednak na różnicy ilościowej. Wyższość, o której mowa, jest domeną ducha, sferą, w której odsłania się prawda – i wszystko, co jest, istnieje tylko dlatego, że ma swoje miejsce w tym swoim wyższym wymiarze. A i swój obszar posiadania zyskuje za jego pośrednictwem.

Piękno przyrody jest odbiciem ducha. Jest jego niedoprowadzonym do końca sposobem istnienia, formą, która sama zawiera się w duchu jako coś w jego ramach niesamoistnego. W naszej nauce stosunek ten rozważymy jednak bliżej i to odniesienie sztuki do natury będzie istotną stroną zagadnienia. Tu mogę tylko próbować oddalić tę arbitralność od naszych rozważań. Piękno jest pięknem artystycznym wynikłym z ducha i piękno przyrody może otrzymać swoje miano tylko w odniesieniu do tego elementu. Należy tylko zaznaczyć, że warto w tym dostrzec zupełnie inny stosunek niż takie zewnętrzne odniesienie.

Trzeba bliżej rozpatrzeć piękno stworzone przez ducha. Mamy przed sobą godny przedmiot, produkt ducha. Piękno powszechnie wplata się we wszystkie towarzyszące nam stosunki, niczym przyjazny geniusz, który wychodzi nam zewsząd naprzeciw. Jeśli rozejrzemy się wokoło, to tam, gdzie stykamy

się ze sztuką, wystąpiła ona w najściślejszym związku z religią i filozofią. Dostrzegamy, że sztuka jest sposobem, w jaki człowiek doprowadzał do świadomości najwyższe idee swego ducha. Widzimy, jak ludy powierzały artystycznym formom przedstawienia swoje najwyższe formy oglądu świata. W formach sztuki zawiera się mądrość i religia i tylko sztuka zawiera w sobie klucz do mądrości i religii wielu ludów. Sztuka była dla niejednej religii wyłącznym sposobem, w jaki idea ducha się w niej zmanifestowała. To ten przedmiot chcemy rozpatrywać naukowo, i to w wydaniu filozoficznym.

Kolejna sprawa to jak przejść do takiej nauki albo w jaki sposób mielibyśmy wprowadzić w taką filozofię piękna. Jak wiadomo, do nauk nie powinno się podchodzić bez przygotowania. Jest to niezbędne zwłaszcza w przypadku takich dziedzin, które rozważają jakiś duchowy punkt widzenia. W naukach przyrodniczych przedmiotem jest właśnie przyroda – roślina, zwierzę. Dla geometrii przestrzeń. Jest to coś, co nie wymaga już dalszego określenia, coś danego, podobnie metoda jest czymś wyprawdowanym i tym przedmiotom przypisanym. W przypadku przedmiotów ducha, takich jak prawo czy cnota, nie określa się ich już w sposób tak powszechnie utrwalony, aby można było powołać się na takie lub inne określenie jako im przypisane. W estetyce pojawia się potrzeba uwzględnienia różnych zapatorywań na piękno, podania różnorodnych kategorii, przez które wyraża się piękno, i roztrząsania ich w odniesieniu do założeń, aby dzięki takim rozważaniom zyskać o nim schematyczne wyobrażenie.

Ponieważ rozpatrujemy tu rzecz filozoficznie, musimy szczególnie dbać o to, aby nadać takiemu sposobowi postępowania prawomocność. Ale deklarując, że mamy tu do czynienia z filozofią, możemy też takie wymaganie pominąć, ponieważ dysponujemy pojęciem, które filozofia określi i dzięki temu sama się uprawomocni. W przypadku formy filozoficznej okazuje się bowiem, że pozycja tych wyobrażeń wyjdzie na jaw w nich samych na ich własnych szczeblach. Konkurencyjne punkty

widzenia, ponieważ są istotne, muszą w ramach filozoficznego rozpatrywania wystąpić w swej konieczności i powiązaniach. Z tego punktu widzenia moglibyśmy więc od nich abstrahować i zacząć od samej rzeczy.

W przypadku *określonej* nauki filozoficznej zdarza się jednak, że jako taka odsyła sama w sobie do czegoś pierwotniejszego. Zaczyna od określonego filozoficznego pojęcia, czyli pojęcia jej przedmiotu, a ten musi się ukazać jako taki w swej konieczności. W postępowaniu filozoficznym nie może odbywać się to na zasadzie wychodzenia z pewnego założenia, lecz raczej to założenie musi zostać ukazane w jego konieczności. W filozofii w ogóle wszystko musi być rezultatem.

Sztuka jest jedynie pewną formą, w której duch doprowadza siebie do istnienia w zjawisku, tylko szczególnym sposobem jego przejawiania się. Manifestowanie się w zjawisku przez ducha, ta szczególna forma, musi autentycznie jawić się jako rezultat. Proces, w którym to przebiega, tudzież dowód, że ta, a nie inna forma pomyślenia jest konieczna, przypada w udziale innej nauce i musi zostać przebyty wcześniej¹. Dla filozofii jako takiej charakterystyczne jest więc, że tam, gdzie ustanawia jakiś początek, nie utwierdza go jako czegoś bezpośredniego, ale utrzymuje, że jest na to dowód, że ten punkt widzenia okazał się taki, a nie inny, że został wywiedziony czy wyprowadzony w jego konieczności.

Filozofia jest więc sama stroną sporu, która domaga się dla początku czegoś poprzedzającego. Filozoficzna nauka jest pewną totalnością. Nie ma tu żadnego absolutnego początku,

¹ Hegel odnosi się tu do swoich wykładów z *Encyklopedii nauk filozoficznych*, opublikowanej po raz pierwszy w Heidelbergu w roku 1817 (*Enzyklopädie der philosophischen Wissenschaften im Grundrisse. Zum Gebrauch seiner Vorlesungen von D. Georg Wilhelm Friedrich Hegel, Professor der Philosophie an der Universität zu Heidelberg 1817*). Por. *Encyklopedia nauk filozoficznych*, przeł. Ś.F. Nowicki, Warszawa 1990, § 556–563.

zwłaszcza że absolutny początek zwykle rozumie się po prostu jako początek abstrakcyjny. A jako taki byłby tylko początkiem. Filozofia bierze jednak swój początek w totalności, ale początek ten jest też w istocie rezultatem. Filozofię trzeba w istocie ujmować jako powracający do siebie krąg².

Skoro jednak z drugiej strony rozpatrujemy tu tylko pewną część filozofii, a nie to, co ją poprzedza, wystarczy tylko wprowadzić w sam punkt widzenia. Takie wprowadzenie nie może odbyć się inaczej niż za pośrednictwem tego, co możemy założyć tu jako istniejące uprzednio. A tym, co możemy za takie uznać, są wyobrażenia, i to do nich chcemy najpierw nawiązać, co uwzględnimy w trakcie wykładania punktu widzenia.

Jest to pierwsze z zadań, jakie miałyby spełniać wprowadzenie. Chcemy zacząć od wyobrażeń, a zatem najpierw wprowadzimy w sposób rozpatrywania przedmiotu, nawet gdyby nie było to niczym więcej jak tylko przeciwstawieniem go zwykłemu sposobom rozpatrywania. Po drugie, spośród tych wyobrażeń chcemy jednak wyszukać momenty stanowiące fundamenty treści naszego pojęcia; wyobrażenia, których nie pozostawiamy w tych formach, które jednak treściowo zawierają w sobie to, co jest istotne dla naszego pojęcia. Wspominam o tym, aby dać świadectwo, jak rozmaicie można traktować wprowadzenie z punktu widzenia nauki filozoficznej. Nie może ona być doskonała, ponieważ prawdziwy i zupełny proces rozwoju przynależy innej części filozofii, a my chcielibyśmy rozważać tylko tę część szczególną. Aby obronić takie stanowisko, musimy zwrócić się ku wyobrażeniom, które w odniesieniu do naszego przedmiotu określają, co może być treścią naszego pojęcia.

² Por. G.W.F. Hegel, *Od czego należy zacząć w nauce?*, w: tegoż, *Nauka logiki*, przeł. A. Landman, red. M. Pańków, Warszawa 2011, s. 65–82, zwłaszcza s. 69–72.